

Początek dzisiejszej filologii słowiańskiej na Uniwersytecie Łódzkim przypada na rok 1995, kiedy to przy Katedrze Historii Języka Polskiego i Filologii Słowiańskiej powołano Zakład Filologii Słowiańskiej, początkowo o profilu bułgarystycznym. Od 1999 r. łódzka sławistyka jest już samodzielną dydaktycznie, naukowo i administracyjnie jednostką Wydziału Filologicznego UŁ – Katedrą Filologii Słowiańskiej pod kierownictwem prof. Małgorzaty Korytkowskiej. Przy Katedrze istnieją trzy kierunki: bułgarystyczny, serbistyczny i słowenistyczny. Prowadzony jest również lektorat języka słowackiego. Program nauczania, jak również badania naukowe ukierunkowane są przede wszystkim na poznawanie języka, literatury i kultury Słowian zamieszkujących Bałkany i w tym sensie sławistyka łódzka nie powtarza struktury innych podobnych jednostek na pozostałych polskich uniwersytetach, w których ta dziedzina filologiczna wykładana jest w sposób tradycyjny, polegający na nauczaniu wszystkich lub prawie wszystkich języków z poszczególnych słowiańskich grup językowych.

W roku akademickim 1999/2000 studia ukończyło i otrzymało tytuły magistra filologii słowiańskiej 20 studentów z pierwszego rocznika bułgarystycznego. Przy Katedrze odbywa studia troje doktorantów, specjalizujących się w dziedzinie filologii słoweńskiej, literaturze starobułgarskiej i gramatyce historycznej języka bułgarskiego.

Kiedy mówi się o "dzisiejszej" filologii słowiańskiej, trzeba jednak pamiętać, iż ma ona o wiele starsze tradycje na Uniwersytecie Łódzkim; studia sławistyczne na Wydziale Filologicznym prowadzone były w różnej formie już od roku 1945, kiedy to została założona przez prof. Henryka Ułaszyńskiego Katedra Filologii Słowiańskiej. W 1951 r. połączyła się ona z obiema Katedrami Języka Polskiego i dalej funkcjonowała jako Zakład Filologii Słowiańskiej pod kierownictwem prof. Karola Dejny. Kolejne zmiany administracyjne na Wydziale Filologicznym doprowadziły do powołania w roku 1973 Instytutu Filologii Polskiej, gdzie również został założony Zakład Historii Języka Polskiego i Filologii Słowiańskiej pod kierownictwem prof. Karola Dejny. W 1983 r. Zakład znów przekształcił się w Katedrę. Od 1983 r., po przejściu na emeryturę prof. Karola Dejny, kierownictwo Katedry objęła prof. Maria Kamińska, a od roku 2000 – prof. Marek Cybulski. Więcej informacji na temat historii łódzkiej sławistyki i polonistyki można znaleźć w artykule prof. Elżbiety Umińskiej-Tytoń *Z przeszłości polonistycznego językoznawstwa w Uniwersytecie Łódzkim*¹, do którego dodany został bardzo cenny aneks – wspomnienia znanych sławistów, którzy ukończyli studia w Łodzi pod koniec lat 40. i na początku 50.: Hanny Popowskiej-Taborskiej, Ewy Rzetelskiej-Feleszko, Zuzanny Topolińskiej. Ze wspomnień tych dowiadujemy się, iż nauczanie filologii słowiańskiej w tamtych czasach odbywało się według stereotypowego dla pierwszej połowy naszego wieku rozumienia celów i zadań tej dyscypliny naukowej, rozpatrywanej w kontekście rodzimej filologii (w tym wypadku polonistyki) i służącej przede wszystkim do objaśnienia w planie porównawczym pewnych językowych, literackich i kulturowych fenomenów polskiej językowej, literackiej i kulturowej tradycji. Dowiadujemy się również, że zainteresowanie sławistyką było przede wszystkim naukowe, a nie dydaktyczne, zaś nauczanie języków słowiańskich (serbski, czeski, języki łużyckie) odbywało się fakultatywnie i wiązało się z wieloma problemami natury kadrowej (brak wykładowców) i politycznej. Tak np. w roku akademickim 1950/51 został usunięty z Katedry lektor języka serbochorwackiego, prof. Bronisław Ćirlić, co było zrozumiałym aktem ze strony uniwersyteckiej

biurokratycznej i partyjnej maszyny: po tym, jak Josip B. Tito nagle z "przyjaciela" i "towarzysza" przekształcił się w "rewizjonistę" i "psa łańcuchowego imperializmu", "rewizjonistyczny" i "imperialistyczny" stał się również język serbo-chorwacki.

Nie jestem pewien, czy jedynie przyczyny natury politycznej doprowadzają do stopniowego wchłonięcia "starej" łódzkiej slawistyki przez jej "większą siostrę" – polonistykę. Prawdopodobnie nie mniejszą rolę odegrały procesy migracyjne, jak również wzajemne układy pomiędzy profesorami. W latach 50. Łódź przestała być atrakcyjnym ośrodkiem dla zebranej tutaj po wojnie inteligencji, która stopniowo zaczyna przenosić się do pobliskiej, odbudowującej się stolicy. Wspomniane już slawistki, Hanna Popowska-Taborska, Ewa Rzetelska-Feleszko, Zuzanna Topolińska, rozpoczęły pracę naukową w Warszawie, gdzie do dziś prowadzą badania w Instytucie Slawistyki PAN (prof. Topolińska wykłada również na Uniwersytecie im. Św. Cyryla i Metodego w Skopie). W 1953 r., na skutek konfliktu z władzami uczelni, do Warszawy przeniósł się też wybitny polski językoznawca, ówczesny kierownik Katedry Filologii Słowiańskiej, prof. Zdzisław Stieber.

Dane dotyczące historii łódzkiej slawistyki zbierałem nie tylko z publikacji naukowych. Dużą pomoc okazała mi również prof. Maria Kamińska, inicjatorka założenia w 1995 r. nowego Zakładu przy kierowanej przez nią Katedrze Historii Języka Polskiego i Filologii Słowiańskiej. Ona, razem z poprzednim i obecnym kierownictwem Wydziału Filologicznego była i jest dobrym "Aniołem Stróżem" dla "nowej" łódzkiej slawistyki w tych pierwszych, nie zawsze łatwych latach jej istnienia.

Określenie "niełatwe lata" nie dotyczy tylko organizacyjnych, naukowych, dydaktycznych lub też finansowych problemów, z którymi boryka się każda nowopowstała uniwersytecka jednostka. "Niełatwe" są ostatnie lata dla wszystkich (albo prawie wszystkich) kierunków humanistycznych. Nie tylko w Polsce. W wielu europejskich i amerykańskich uniwersytetach likwiduje się katedry slawistyczne, zwalnia się wykładowców i redukuje się nabór studentów. Po upadku Muru berlińskiego języki i kultury słowiańskie (zwłaszcza rosyjski) przestały być atrakcyjne dla instytucji, które były zainteresowane kształceniem kadr dla tych kierunków. Sytuacja jest podobna w krajach postkomunistycznych, mimo iż w tym wypadku przyczyny są innego rodzaju i tkwią raczej w kryzysie szkolnictwa wyższego. Kryzysie, który tylko na pozór związany jest jedynie z brakiem środków budżetowych na uczelnie państwowe. Kształcenie i naukowe poszukiwania, które do niedawna miały miejsce w naszych placówkach akademickich, dokonywały się na wzór niemieckiej tradycji uniwersyteckiej z XIX wieku: ścisły związek między nauczaniem i badaniami naukowymi, hierarchiczne uporządkowanie kierunków i wydziałów z preferowaniem wydziałów humanistycznych itd., oraz inne mniej lub bardziej modyfikowane obecnie zasady Humboldta, zawarte w statucie powstałego na początku XIX wieku Uniwersytetu Berlińskiego. Te kontestowane lub częściowo przyjmowane w ciągu minionego stulecia zasady okazały się jednak nieskuteczne nie tylko w stosunku do zachodniej postmodernistycznej sytuacji uniwersyteckiej, lecz również dla uczelni postkomunistycznych. Jeżeli do tego wszystkiego dodamy skompromitowaną w latach władzy komunistycznej romantyczno-idealistyczną ideę wykształcenia jako możliwości moralnego doskonalenia się osobowości (słynne niemieckie *Bildung*) oraz brak poważnej debaty społecznej na temat kryzysu szkolnictwa wyższego w ostatnich latach², ujrzymy obecnie pewien niezbyt miły obraz zrujnowanego uniwersyteckiego *universum*, "krajobraz po bitwie", do którego wchodzi różnorodne przyniesione z zewnątrz liberalne koncepcje, związane z komercjalizacją nauczania i całej nauki.

W tym kontekście powszechnego kryzysu w szczególnie trudnej sytuacji znalazła się filologia słowiańska, która notorycznie musi potwierdzać swój *raison d'être* w dosyć niesprzyjającej atmosferze podejrzeń co do sensu zajmowania się dyscypliną naukową, będącą obecnie w pewnym sensie "politycznie niepoprawną" oraz niezdolną do przyciągania pieniędzy do kasy uniwersyteckiej. Koledzy z innych polskich placówek slawistycznych próbują znaleźć wyjście z tej sytuacji: powołują do życia odpłatne studia licencjackie, wprowadzają do programu atrakcyjne dla studentów przedmioty, sięgające do aktualnych wydarzeń politycznych na Bałkanach. Według mnie wysiłki zmierzające do pogodzenia "poważnej" nauki z gospodarką rynkową skazane są z góry na niepowodzenie lub – w najlepszym wypadku – na tylko chwilowe powodzenie, które jednak prowadzić może do pogłębienia kryzysu filologii słowiańskiej, ponieważ zmusi wykładowców do obniżenia poziomu nauczania, a więc – do wykształcenia źle przygotowanych przyszłych slawistów.

Chciałbym wierzyć, że slawistyka łódzka pokona te wspólne dla całego poznania humanistycznego problemy. Nie ukrywam, że bliskie mi są poglądy Humboldta na temat kształcenia uniwersyteckiego, jak też oparte na nich reformatorskie próby Karla Jaspersa z lat 50., który próbował wskrzesić tradycyjne uniwersyteckie *universum*, gdzie poznanie humanistyczne i bezinteresowne poszukiwanie prawdy naukowej zajęłyby miejsce centralne.

Georgi Minczew

Przypisy:

1. *Acta Universitatis Lodziensis. Folia linguistica*, 38, 1999, 105-141.

2. Miłym wyjątkiem od tej reguły jest debata o poznaniu humanistycznym, przeprowadzona na łamach bułgarskiego czasopisma "Kritika i humanizym", zes. 8, nr 1 (2000). Na szczególną uwagę zasługują artykuły: A. Kjosew, *Uniwrsitetyt meždu faktite i normite*, s. 7-38; Ch. Todorow, *Humboltowite principi i reformata na sywremennija uniwersitet*, s. 39-53.